

IV.

Kałęczyn v. Folwarki.

Mówiliśmy wyżej, iż podług zaświadczenia inwentarza lustracyjnego z r. 1564, miasto w owym czasie kończyło się przy kościele Ś-go Krzyża. Miejscowość z tej strony (południowej względem miasta) nosiła ogólną nazwę Kałęczyna albo Chmielnika. Czy miejscowość ta stanowiła kiedykolwiek oddzielną wieś, zajętą przez włościan książęcych, tego stanowczo twierdzić nie można, gdyż jako wieś w żadnym z wiadomych dotychczas dokumentów dawnych wspomniana nie była. Z przywileju zaś księcia Janusza starszego z r. 1408, dotyczącego urządzenia wójtostwa Starej Warszawy, dowiadujemy się tylko, że jurysdykcji wójta wójta staromiejskiego podlegały: Stare Miasto z przedmieściami, z wyłączeniem Nowego Miasta, oraz wsie: Jazdów, wraz z ogrodem, pospolicie Chmielnik nazwanym, Młociny, Wawrzyszew i Powązki. Cała więc przestrzeń Chmielnika, wymieniona jest tu, jako „ogród przy Ujazdowie leżący.“ W rzeczywistości były tu włóki, pola orne, siedziby lub folwarki niewielkie, po większej części rozdane przez książąt instytucjom dobroczynnym lub osobom pojedynczym, przeważnie mieszczanom warszawskim, jakkolwiek pomiędzy obdarzonymi trafiała się i szlachta. W wieku XVII, kiedy Warszawa, będąc już stolicą, zaczęła się w tej stronie rozrastać, zaliczono włóki Kałęczyńskie do miejskich, jak to wyżej wykazaliśmy, wspominając o niezgodności pod tym względem lustracji z r. 1660 z poprzedniami. Wynikające z tego powodu wątpliwości

co do natury gruntów kałęczyńskich były powodem, iż w miejscowych sprawach processowych, częstokroć, główną ośnowę sporu stanowiła kwestja, czy grunt sporny podlegał prawu miejskiemu — „juri civili, czyli zaś ziemskiemu — „juri terrestri”. Kwestja ta szczególnie ujawniała się w tych wypadkach, gdy grunt, czy to przez kupno, czy kadukiem, dostawał się w ręce szlachty.

Nie ma śladu dokładnego pomiaru całej rzeczywistej przestrzeni Kałęczyna. Dla tego też niepodobieństwem by było podać obecnie dokładną ilość i wielkość rol pojedynczych, ani odzyskać pierwszych ich posiadaczy, tembardziej, że ci ostatni ciągle się zmieniali.

W rejestrze poborowym z r. 1652, w którym raz ostatni wzięto z ziemi warszawskiej pobór lanowy, wymieniono Kałęczyn jeszcze jako oddzielną pozycję płatniczą. Pociągnięto wtedy do poboru ośmiu właścicieli kałęczyńskich. Byli to: wójt Stanisław Zaleski z lanu wójtowskiego (dziś lewa, czyli nieparzysta strona ulicy Hożej), 2. Wdowa po Marcinie Skąpskim (grunt między Nowogrodzką ulicą a Aleją Jerozolimską, oraz na Powiślu od Alei do Tamki. 3. Szymon Staniewicz (dziś Aleja Jerozolimska i Widok). 4. Wojciech Sokolek (Chmielna). 5. Siodlarzewska (miejscę dziś oznaczyć się nie da, najprawdopodobniej część gruntu przy ulicy Widok, obok Staniewicza). 6. Wdowa po Mikołaju Gizie (Foksał i inne miejscowości). 7. Albert Wessel, stolnik koronny (Warecka i Śliska). 8. Maciej Rembowski, dworzanin królewski (ulica Pańska, rola granicząca z folwarkiem Starościńskim).

Do tego dodać należy role wolne od poboru: 9. Dwie włóki szpitala św. Ducha (przytułku starców przy kościele św. Ducha) pomiędzy ulicami: Hożą i Nowogrodzką, 10. Dwie włóki drugiego szpitala św. Ducha (przy kościele św. Marcina), obejmujące ulice Złotą i Sienną—i nadto: 11. Drugą włókę wójtowską, którą królowa Bona przyłączyła do Ujazdowa (ulica Wileza) i 12. Grunt książąt Ostrogskich nad Wisłą (pomiędzy ulicami Tamką i Obozną—jurydyka Aleksandrja).

Wszystko to razem, nominalnie, miało wynosić 14 włók, jakkolwiek w naturze, przy dokładnym pomiarze, znalazło by się tego nierównie więcej.

Do najdawniejszych nadań w tej stronie miasta należą, bez wątpienia, dwa lany wójtostwa staromiejskiego. Wiemy już, że wójtostwo to istniało w pierwszej połowie XIV wieku. O wójcie warszawskim Bartłomieju, znajdujemy niejednokrotne wzmianki w dawnych dyplomatach, poczynając od roku 1334¹⁾. Po Bartłomieju wójtem był Klemens²⁾; po śmierci tego ostatniego ks. Janusz starzy odkupił wójtostwo od jego potomków i w r. 1408, sprzedał je Piotrowi Pielgrzymowi za dwieście kop groszy, potwierdzając przytem wszystkie nadania, jakie wójtostwu przysługiwały, oraz dodając mu jeszcze źródła dochodów. — Z przywileju tego, wydanego w dzień św. Jana Ewangelisty (27 grudnia) r. 1408³⁾, dowiadujemy się, że wójtostwu nadano dwie włóki miary magdeburgskiej, pod miastem leżące (sub civitate iacentes), z łaźnią wolną w obrębie murów, — trzeci denar od wszelkich spraw, osądzonych tak w obrębie murów, jako i zewnątrz tychże na przedmieściu, za wyłączeniem Nowego miasta (które miało własnego wójta), — nadte dom w obrębie miasta (in circulo civitatis Warscheviensis)⁴⁾. Przytem wolno było Piotrowi Pielgrzymowi nie tylko korzystać z wójtostwa, ale je, według uznania sprzedać, zamienić, darować...

Jak długo Pielgrzym i jego rodzina pozostawali w posiadaniu wójtostwa, nie wiemy; w każdym razie, w końcu w. XV należało ono do rodziny Wilków, jak wyżej bowiem wspominaliśmy, w r. 1479, wójt starego miasta, Gaspar Wilk darował rolę na Nowem mieście kościołowi Panny Maryi.

Włóki wójtowskie, o których wspomina przywilej z r. 1408, leżały w samym środku Kałęczyna, od granicy Ujazdowa, poczynając od ulicy Hożej ku południowi, od włóki należącej do szpitala św. Ducha, w ten sposób, iż dzisiejsza Hoża ulica stanowiła między temi rolami granicę. Położenie to jest dostatecznie

¹⁾ W Kodeksie wielopolskim, wydanie Kórnickie, Nr. 1067 w przywileju ks. Trojdena z r. 1334, wymieniony jako świadek.

²⁾ O synu Klemensa Andrzeju, wiemy już z aktu nadania wójtostwa N. Warszawy.

³⁾ Podany w T. I Starej Warszawy, str. 78.

⁴⁾ Wejnert przetłumaczył słowo „in circulo“, zdaniem naszym, mylnie „w rynku Starego Miasta“.

wyjaśnionem w wyroku Komisji Porządkowej (boni ordinis) z r. 1766 ¹⁾ który zapadł na skutek pretensji ks. misjonarzy co do przyznania im prawa na posiadanie klina ziemi, na pochyłości wzgórza ku Solcowi, stanowiącego zakończenie włók szpitalnej i wójtowskiej.

W inwentarzu lustracyjnym starostwa warszawskiego z r. 1564, znajdującym się w archiwum akt dawnych skarbowych, znajdujemy objaśnienie, że „stara królowa“ (to jest Bona) wzięła frymarkiem (zamianą) od Jana Wilka, wójta starej Warszawy, rolę Chmielnik i karcznię z sadzawką w Jazdowie, w zamian za dane Wilkowi półtory włóki we wsi Wielkiej Woli. Wymienienie tu nazwy Chmielnik stało się powodem do domysłu, że rola ta, wzięta od Wilka, leżała przy ulicy Chmielnej. Lecz domysłu tego nie możemy uznawać za trafny, gdyż, jak widzieliśmy wyżej, nazwa Chmielnik, stosowała się nie do jednej roli tylko, lecz do całej miejscowości Kałęczyna, a nadto, w inwentarzu powiedziano wyraźnie, że karczma z sadzawką leżała w Jazdowie.

Dla bliższego określenia, w jaki sposób przyłączono do Ujazdowa jedną włókę wójtowską, przypatrzmy się, na planie miejskim, położeniu i kierunkowi ulic w tej miejscowości.—Wszystkie w ogólności role kałęczyńskie ciągnęły się równolegle do siebie, w kierunku od Nowego Świata do wsi Wielkiej Woli. Role misjonarskie, przy ulicach Wspólnej i Nowogrodzkiej, rola Sułkowskich (dziś Aleja Jerozolimska), kończyły się za rogatkami Jerozolimskimi. Taką samą więc długość musiały posiadać dwie włóki wójtowskie, z których jedna obejmowała pas ziemi od lewej (nieparzystej) strony ulicy Hożej, druga zaś obie strony Wilczej ulicy.—Tymczasem, na planie widzimy linię ukośną, przecinającą obie włóki w kierunku ulic Koszykowej i Nowomiejskiej, które, zarówno jak ulica Piękna, powstały na gruncie ujazdowskim. Podług numeracji posesji miejskich z r. 1775, numer 1753, pod którym oznaczono posesję z pałacykiem na Koszykach, obejmował kawał gruntu, dochodzący aż do wieży ciśnień; przecinał więc ukośnie obie włóki wójtowskie. Posesja № 1758, w końcu ulicy Pięknej posiadała front od tejże ulicy, w tyle miała obszerne

¹⁾ Starożytności Warszawskie, T. I, str. 160.

ogrody, na których stała dziś cała część, po obu stronach, Wilczej ulicy, od Nowowielkiej do Leopoldyny. Sama nareszcie ulica Wilcza, dawniej ciągnęła się tylko od Alei Ujazdowskiej do ulicy Marszałkowskiej. Miejscowość zaś pomiędzy Marszałkowską i Nowowielką należała do obszernej niezabudowanej posesji № 1390, przez którą też wyprowadzono przed niedawnymi czasy przedłużenie ulicy Wilczej w ten sposób, że wszystkie w tem miejscu domy, o ile nie dostały nowych numerów pięcioletnich, mają № 1390 z literami. Zdawałoby się więc, że ta właśnie część roli wójtowskiej, przeważnie w kierunku ulicy Wilczej, zajęta została przez „królową Bonę“. Dodać możemy, że w miejscu tem do niedawnych jeszcze czasów istniały ślady licznych sadzawek.

Rola, wzięta od Wilka, zachowała nazwisko dawnych właścicieli. Zakładano dworki, budowano domy na Wilczem. Za czasów saskich dostała się ta rola Bielińskim, właścicielom jurydyki Bielina, o której była mowa wyżej.

Dwór wójtowski leżał, jak wyżej powiedzieliśmy, w obrębie miasta, na przedmieściu, obok Żupy Solnej, w okolicy Teatru i ulicy Wierzbowej.

W początkach XVII stulecia wójtostwo staromiejskie już do rodziny Wilków nie należało. Znany jest wójt warszawski z czasów, kiedy grasowało w Warszawie powietrze morowe (w latach 1624, 1625), Łukasz Drewno, któremu zarazem powierzono urząd tak zwanego burmistrza powiatowego. Za czasów pierwszej wojny szwedzkiej wójtem był Wojciech Baryczka.

Nie wiemy nawet, czy Wilkowie wtedy już zupełnie wygasli, czy też może zmienili nazwisko. Ze współczesnych bowiem rejestrów poborowych widać, że rodzina ta oddawna zamieszkała na Kałęczynie, próbowała pisać się ze szlachecka. Naprzód był Jan Wilk, wójt starej Warszawy, — następnie Jan Wilk Kałęcki, Jan Kałęcki. W tomie XVI Źródeł Dziejowych, profesora Pawińskiego, na str. 300, wydrukowano całkiem już mylnie: „Jan Kłęcki“.

W pierwszych latach istnienia Warszawy, wójtowie staromiejscy posiadali wielkie znaczenie, jako główni w mieście przedstawiciele władzy sądowej, pod boki rezydujących książąt. Wójt Bartłomiej był jednocześnie pisarzem książęcym. Z biegiem czasu

podniosło się znaczenie sądów radzieckich, będących pod prezydencją burmistrza, którym i sądy wójtowskie podlegały. Sprawy gruntowe jurysdykcji sądów ziemskich, w których, jak widzimy ze społecznych dokumentów sądowych, częstokroć brali udział starostowie. Sądów Grodzkich w ziemi warszawskiej nie było do drugiej połowy XVII stulecia. Podług spisu dokumentów, oddanych z magistratu m. Warszawy do archiwum głównego, ustanowienie sądu grodzkiego w Warszawie przypadłoby na r. 1659. W r. 1600 inkorporowano wójtowstwo do miasta ¹⁾ i od tego czasu urząd wójta stał się obieralnym, a role wójtowskie przeszły do rozporządzenia magistratu.

Oprócz roli wójtowskiej posiadali Wilkowie jeszcze włókę sąsiednią, nabytą od spadkobierców niegdyś Wawrzyńca Burkata (Burghardta). Włókę tę Piotr Wilk, w r. 1502, sprzedał szpitalowi św. Ducha za 53 kop groszy. Włoka leżała pomiędzy dzisiejszą Hożą a Wspólną ulicami i do ostatnich czasów stanowi własność szpitalną, z której czynsze do szpitala opłacają się. Dawniej, jak objaśnia Kommissja Porządkowa, rola ta sięgała granic Solca; przechodziła więc wpoprzek placu św. Aleksandra i na niej, w tem miejscu, leży cała posesja Instytutu Głuchoniemych i Ociemniałych.

Dwie następne włóki, od Hożej do Nowogrodzkiej ulicy, stanowią również bardzo starożytne nadanie szpitala, a właściwie przytulku dla starców, św. Ducha, istniejącego do chwili obecnej przy kościele Panny Maryi. Założenie tego szpitala odnoszą do r. 1388, w którym książę Janusz, przychylając się do prośby rajców i obywateli miasta Warszawy, oddał im kościół św. Ducha z prawem patronatu, kollatorstwa i jurysdykcji. W przywileju tym nie ma wprawdzie wzmianki o szpitalu, lecz istnienie jego stwierdza tenże książę drugim przywilejem z r. 1425, nadając mu młyn na rzece Drzansznie ²⁾.

¹⁾ Vol. leg. T. II, str. 1680. — Przywilej ówczesny Zygmunta III, tak samo jak dawniej przywilej z r. 1408, wspomina o należących do wójtowstwa dwóch włókach miary magdeburskiej. Faktycznie jednak wtedy już wójtowstwo, z powodów wyżej przytoczonych, posiadało tylko jedną włókę, co się też potwierdza w rejestrze poborowym z r. 1652, zarówno jak w powołanym wyżej wyroku Kommissji Porządkowej z r. 1767.

²⁾ Starożytności Warszawskie. Tom I, str. 34 i 121.

O włókach, nadanych szpitalowi, przywilej z r. 1388 również nie wspomina, ale nadanie to stwierdza przywilej ks. Bolesława V z r. 1473 ¹⁾, wydany na prośbę przełożonego kościoła św. Ducha, księdza Andrzeja Pronobis, z powodu spalenia się dawniejszego przywileju. W przywileju z r. 1473 jest wyraźnie wskazane położenie włók szpitalnych „pomiędzy włókami Małodobry i Burkat“. O włóce Burkat wspominaliśmy przed chwilą; włóka Małodobry, która później do Skąpskich należała, znajdowała się pomiędzy dzisiejszą aleją Jerozolimską i ulicą Nowogrodzką. W przywileju tym, wprawdzie, wspomina się o nadaniu tych włók nie szpitalowi, lecz samemu kościołowi (oraculo S-ti Spiritus), lecz w lustracji starostwa z r. 1620, zaliczono przywilej do nadań szpitalnych ²⁾. Daty zaś i warunków pierwotnego nadania nigdzie śladów nie pozostało.

W r. 1661 kościół św. Ducha oddano księżom paulinom; probostwo więc zamieniło się na klasztor ³⁾. Jakkolwiek szpital pozostał pod zarządem miasta, majątek kościelny, do którego zaliczono i włóki, nadane niegdyś na Kałęczynie, przeszedł pod rozporządzenie zakonu. W roku 1678 księża paulini, za zezwoleniem Kuryi Rzymskiej, odstąpili obie włóki księżom missjonarzom, którzy w owym czasie objęli w posiadanie kościół Ś-to Krzyżki. W wyroku Kommissji Porządkowej z r. 1766, z którego głównie tę wiadomość czerpiemy, jest wprawdzie mowa tylko o jednej włóce, ale jest to wyraźna omyłka. W błąd wprowadziła zapewne Kommissję ta okoliczność, że missjonarze nigdy nie mówili o nabyciu lub posiadaniu w tem miejscu dwóch włók, ale jednej „włóki szerokiej“. Naprawdę, cessja ta przez paulinów missjonarzom gruntu, który uważano jako uposażenie szpitalne, nie daje się łatwo wytłumaczyć. Opierano się widocznie na dosłownem brzmieniu przywileju z r. 1473, a przytem musiały przeważać jakieś względy natury prywatnej. Bartoszewicz wspomina o tym fakcie dość ogólnikowo, że księża (paulini) „wleźli w nieprzyjemne zajścia, którym przecinając drogę, pierwotne swo-

¹⁾ Starożytności Warsz. T. I, str. 157 i 158.

²⁾ Tamże T. VI, str. 156.

³⁾ Bartoszewicz—Kościoły Warszawskie, str. 156, 157 i 158.

je uposażenie, z dwóch włók chelmińskich składające się, missjonarzom drogą sprzedaży ustąpili“. Dodajmy do tego, że w tym samym roku 1678 zapadła konstytucja sejmowa (Vol. leg. T. V, str. 568), zatwierdzająca fundację kongregacji missyjnej, i że obie królowe francuzki—Marja Ludwika i Marja Kazimira, były wielkimi protektorkami tego zakonu.

Z samego tylko rzutu oka na przestrzeń gruntu pomiędzy ulicami Wspólną i Nowogrodzką, sięgającego aż po za okopy ku Woli, można się łatwo przekonać, że tu o jednej tylko włóce mowy być nie mogło. Na gruncie tym księża missjonarze urządzili folwark obszerny, dziś jeszcze zwany Ś-to Krzyzkim (dziś ogród pomologiczny i place, zajęte pod budujące się gmachy nowego szpitala Dzieciątka Jezus) i założyli cmentarz z kościołkiem (w r. 1781, dziś kościół św. Piotra i Pawła i parafia św. Barbary), a place na przestrzeni od Wielkiej do Brackiej i Księżęcej ulicy porozdawiali w posiadanie emfiteutyczne. Podług pomiaru dokonanego w r. 1865, przy zabraniu na skarb funduszków klasztornych, sam tylko folwark Ś-to Krzyzki obejmował 83 morgi. Ile zaś przestrzeni miały obie włóki w ogólności, aż do placu św. Aleksandra i ulicy księżęcej, oznaczyć nie podobna. Z tego wszystkiego możemy powziąć tylko niejaki wyobrażenie o tem, jak mało miano wiadomości o rzeczywistej przestrzeni włók kieleczyńskich w czasach ich rozdawnictwa.

Lecz do księży missjonarzy należała także i druga strona Nowogrodzkiej ulicy — cały pas gruntu, stanowiący połowę roli pomiędzy Aleją Jerozolimską i ulicą Nowogrodzką. Nie mógł należeć do pierwotnej przestrzeni dwóch włók szpitalnych, bo w takim razie byłoby już tam nie dwie, ale co najmniej półtrzecia włók,—jakiej miary,—tego już określić nie podejmujemy się.

Źródło posiadania tego gruntu postaramy się poniżej wyjaśnić, gdy dojdziemy do włóki następującej.

Na rolach missjonarskich stanęły ulice: Hoża—prawa strona (parzysta), Wspólna, Żórawia (obie strony), Nowogrodzka, część Brackiej do placu Ś-go Aleksandra, nie dochodząc do Jerozolimskiej, oraz znaczna część placu Ś-go Aleksandra, gdyż na rolach tych stoi i sam kościół (dawniej było tu pięć placów, posiadających №№ 1276, 1277, 1278, 1279 i 1280). Przypada na te role także górna część ulicy Księżęcej; zdaje się jednak, że ta do

missjonarzy nie należała, gdyż w tej miejscowości czynszów nie pobierali. Ulica Nowogrodzka do Nowego Światu nie dochodziła, bo w tem miejscu dolny koniec roli należał już do innej posiadłości.

Niedawno jeszcze, bo w r. 1856, podług planu społecznego, ulice Hoża, Żórawia i Nowogrodzka ciągnęły się tylko pomiędzy Nowym Światem lub Bracką a Marszałkowską. Tylko Wspólna dochodziła do Nowowiełkiej, która ztamtąd miała wyjście tylko na ulicę Piękną. Na przedłużeniu Nowogrodzkiej, szła aż pod rogatki Jerozolimskie droga, drzewami wysadzana, do folwarku i cmentarza Świętokrzyżskiego.

Rola pomiędzy Nowogrodzką i Aleją Jerozolimską, jako mówiliśmy wyżej, zwała się Małodobrego. O tym dawnym jej właścicielu, wiemy tylko z przywileju wyżej powołanego ks. Bolesława V, z r. 1473, że był to obywatel warszawski, a na imię mu było Maciej (mansus olim Małodobri Mathie). Część tej roli, sąsiadująca z włókami szpitala Ś-go Ducha, w roku 1647 należała do Skąpskich, którzy wtedy mieli nawet ze szpitalem dyfferencję grauczną. Ta część właśnie należała później do księży missjonarzy i na niej stała prawa strona Nowogrodzkiej ulicy (parzysty).

Oprócz roli tej, do posiadłości Skąpskich należał obszerny grunt, również na Kałęczynie leżący, wzdłuż brzegów Wisły, dzisiejsze Powiśle, pomiędzy Solcem, a ulicą Obozną. Książę Bolesław (prawdopodobnie V), nadał ten grunt Pawłowi z Pomnichowa, regentowi ziemi warszawskiej. Potomkowie regenta przybrali w następstwie nazwisko Obrąpalskich. — Na prośbę Stanisława Obrąpalskiego, wiceregenta warszawskiego, król Zygmunt August w r. 1563, uznał cały grunt Obrąpalskich za szlachecki ziemski, nie podlegający jurysdykcji marszałkowskiej, ani żadnym powinnościom, oprócz wypraw wojennych. Ciekawy ten dokument podajemy pomiędzy aneksami, jako jeden z dowodów, że w owym czasie Kałęczyn do Warszawy nie należał.

Z rodziną Obrąpalskich był spokrewniony znakomity w wieku XVI lekarz polski, Wojciech Oczko, który też w Warszawie urodził się (w r. 1545), kosztem kapituły warszawskiej pobierał nauki w akademii krakowskiej i potem przez długi czas mieszkał w Warszawie. Był ożeniony z wdową po Obrąpalskim

i dla tego w rejestrach poborowych z r. 1582 i następnych znaleźliśmy wzmiankę, że w tym czasie, jako opiekun małoletnich Obrąpalskich, w ich imieniu pobór z gruntu opłacał.

F. M. Sobieszczański, w artykule o Wojciechu Oczce, w Encyklopedji większej Orgelbranda (T. 19, str. 193) i doktor Klink w monografii o Oczce, wspominają o znajdującym się w aktach starej Warszawy zapisie Oczka, mocą którego, w r. 1591, jedną włókę gruntu, położoną przy drodze, prowadzącej do Ujazdowa, przeznaczył na rzecz szpitala i biednych przy kaplicy św. Krzyża w Warszawie.

Otóż włoka, która do Oczka należała, mogła być tylko włoką Małodobry. Lecz nie cała została ofiarowaną kaplicy św. Krzyża, ale tylko jej połowa, jak to niżej wykazemy. Cała ta rola Małodobrska, w okolicy Nowego Świata (gdzie dziś jest Izba Obrachunkowa), łączyła się z dawnym dolnym gruntem Obrąpalskich, a potem Skąpskich na Powiślu.

W r. 1597 Jerzy Obrąpalski, syn Stanisława, sprzedał część gruntu na Powiślu Januszowi, ks. Ostrogskiemu, kasztelanowi krakowskiemu; na części tej w następstwie stanęła jurydyka Aleksandrja.

Drugą część posiadłości tenże Jerzy Obrąpalski sprzedał w r. 1612 Wawrzyńcowi Kamieńskiemu, pisarzowi solnemu, którego córka Agnieszka była za mężem za Marcinem Skąpskim. Z połową gruntu na Powiślu przeszła w posiadanie Kamieńskiego, a po nim Skąpskiej i połowa włóki Małodobrskiej i z tego powodu w r. 1647 była pomiędzy Skąpską i szpitalem Ś-go Ducha dyfferencja graniczna, o której wspomina wyrok Kommissji Porządkowej z r. 1766.

W r. 1659 Agnieszka Skąpska część gruntów, do niej należących na Powiślu, sprzedała królowej Marji Ludwice, dla wprowadzonych przez nią z Francji Panien Miłosierdzia, i tu stanął kościół i klasztor Ś-go Kazimierza.

Na koniec w r. 1664, córka Marcina i Agnieszki Skąpskich, Konstancja, małżonka Macieja Kossakowskiego, sprzedała całą resztę majątności Stanisławowi Skarszewskiemu, kasztelanowi małoskiemu.

Z inwentarza, spisane go przy tej sprzedaży, którego odpis posiadamy, okazuje się, że majątność ta, pod ogólną nazwą Kałę-

czyną, składała się z włóki rolnej, która ciągnęła się aż do granic wsi Wielkiej Woli i leżała pomiędzy rolami: z jednej strony — proboszcza Ś-to Duskiego, to jest szpitalną, z drugiej proboszcza Ś-to Krzyżkiego, to jest rolę, ofiarowaną niegdyś przez Oczkę dla kościoła Ś-to Krzyżkiego. Rola była podzielona na trzy pola, razem 27 staj. Siedlisko (to jest dwór) rozpoczynało się od góry Ś-to Krzyżkiej (więc mniej więcej od miejsca, gdzie dziś Izba Obrachunkowa) i kończyło się obok siedliska p. Rembowskiego (położenia tego dworku nie znamy).

Opisanie dworu bardzo charakterystycznie przedstawia sposób zamieszkania ówczesnych drobnych właścicieli ziemskich. — W całym dworze było tylko dwie izby obszerne. W jednej — okien dwoje, trzecie okno cegłą zalepione, drzwi troje, jedno wchodowe, drugie do sadu, trzecie do sieni;—piec na fundamencie, z kafli zielonych, kominek marmurowy, przy nim piecyk chlebowy. — Sień wielka; z niej piwnica; tu wszelkie przyrządy do wyrobu piwa, a razem, obok, chlew dla kur i świń.—Druga izba czeladna, w niej beczki do piwa, kietnar do zlewania, koryto do zarabiania, u góry ozd do suszenia słoðu, a wyżej, nad izbą, górką na gołębie. Okazuje się więc, że „generosus“ Kossakowski trudnił się przeważnie wyrobem piwa.

Stodoła o jednym klepisku, stajnia obok, stanowiły cały budynek gospodarczy.

Do siedliska należały jeszcze:

1) Grunt, zajęty przez dziewięciu ogrodników, szedł od Wisły pod górę pp. Staniewicza i Sokółka (właściciele włók sąsiednich, o których będzie niżej, dziś Aleja Jerozolimska i Chmielna ulica). — Ogrodnicy ci powinni byli dzień jeden w tygodniu odprawować do dworu przez cały rok, pomoc dawać do pielienia i kopania ogrodów i rzepy ugorowej i do trzęsienia mierzwy w polu, — „którym, według zwyczaju, dają we dworze jeść przy tej robocie“. „Jednak czynszów tak pieniężnych, jak kur, kapłonów etc. nie powinni dawać, ani stróży do dworu odprawować“..

2) Grunt, oddany 19 czynszownikom; — ten dochodził aż pod górę księcia Janusza Ostrońskiego (Denasy), oraz kapituły Warszawskiej (gdzie później było Ordynackie).

Co do osoby nabywcy folwarku p. kasztelana małogoskiego, Stanisława Skarszewskiego, wiadomo, — że był to mąż nie małej

w owych czasach nauki, a do tego i dworak zręczny. Za młodu był dworzaninem królewskim i za Władysława IV sprawował poselstwo do cesarza Ferdynanda III i do księcia Siedmiogrodzkiego; był starostą stężyckim i wasilkowskim. Od Jana Kazimierza dostał ekonomię Samborską i Drohobycką, a nadto wielkorządy krakowskie, oraz mianowany rejentem kancelarji koronnej. Dobrze więc mu było na świecie. Należał do rzędu dobroczyńców klasztoru ks. reformatów warszawskich, gdzie też znajduje się jego portret.

Pan kasztelan, widocznie, musiał zrobić z księżami missjonarzami (posiadaczami już wtedy kościoła Ś-to Krzyżskiego) zmianę górnej roli na tę, którą niegdyś Oczko dla kościoła zapisał. W parę lat bowiem, księża, zabierając od paulinów dwie włóki szpitalne, mieli już grunt w jedną zaokrągloną całość połączony, co by się stać nie mogło, gdyby grunt ten przedzielała dawna rola Skapskich.

Po śmierci kasztelana, majątnością podzielili się sukcesorowie. Część większą, dolną, odziedziczyli Michał i Stanisław Czerny. Pochodzący z tej rodziny Józef Szwarcenberg z Witowie Czerny, kasztelan sandecki, generał-adjutant wojsk polskich, założył na swej części w roku 1702 jurydykę, którą nazwał Bożydarem. Place tej jurydyki leżały przy Nowym Świecie, na części pomiędzy placem Ś-go Aleksandra i Aleją Jerozolimską. Górna rola innych miała właścicieli. Ostatnimi byli Opalińscy. Należał do nich pas ziemi od Nowego Świata do wsi Wielkiej woli. Dwór Opalińskich był tam, gdzie obecnie okręg Komunikacji pod № 1286. Reszta gruntu, aż do rogatek stanowiła jedną posesję № 1582 i numer ten, z literami, mają dziś wszystkie domy po lewej stronie Alei Jerozolimskiej. Według taryfy z r. 1775, wszystko to należało do wojewodziny sieradzkiej, z domu Potockiej Teresy, wojewodziny bełzkiej, wdowy po Wojciechu Opalińskim, ostatnim męzkim potomku tego potężnego niegdyś rodu wielkopolskiego. Według protokółu ofiary z r. 1791, obie te posesje i rola należały do Piaskowskich.

Części Bożegodaru nabył od Czernych Jan Ansgary Czapski, wojewoda chełmiński i odprzedał Aleksandrowi Sulkowskiemu, koniuszemu saskiemu, który do nazwiska jurydyki dodał imię Kałęczyna. Po wygaśnięciu rodziny Czernych, król Stanisław August

nadał drugą część jurydyki synowi Aleksandra, księciu Augustowi Sulkowskiemu, który posiadał, oprócz tego, znaczną rolę sąsiednią i połączył wszystkie posiadłości w jedną jurydykę: Bożego-Daru i Kałęczyna.

Dolne grunta dawnej majątności Skąpskich, a w końcu Czernych (dawne podług inwentarza siedlisko, ogrodnicy i czynszownicy), weszły w skład ulicy Solca i innych na Powiślu, aż pod Tamkę. Część ta bardzo mało była zaludniona; najwięcej tam budowano składów i śpichrzów nad Wisłą, jak np. tak zwane koszary Czartoryskich (№ 2910), plac Borchow (2911), Wielopolskich (2919) i t. d.

Rola, którą ks. August sulkowski wcielił do jurydyki, pochodziła już z innych nadań, z tak zwanych rol Bieniaszowskich.

O rolach tych wskazówki znajdujemy w inwentarzu lustracyjnym z r. 1660. Niejaki Jan Urbanowicz Sokolek, okazał wtedy przywilej króla Jana Kazimierza z r. 1659, temuż Sokolkowi, a także Antoniemu Urbankowiczowi i Wojciechowi Dominikowiczowi przysługujący na 19 prętów (perticas) pola, nadanych niegdyś przez ks. Bolesława mazowieckiego, Janowi Bieniaszowi, rajcy miasta Starej Warszawy. Rola ta zaczynała się od wschodu od ogrodów Gizowskich i ciągnęła się (jak wszystkie inne) do wsi Wielkiej Woli. Z jednej strony rola ta graniczyła z gruntami szpitala Ś-go Marcina (to jest drugiego szpitala Ś-go Ducha), z drugiej, z gruntem Szymona Andrzeja Staniewicza, wiceinstygatora Wiel. Księstwa Litewskiego (niegdyś, jak twierdzi fałszywie pan Sokolek, gruntem Małodobry). Dalej tenże p. Sokolek uskarża się (również fałszywie), że do gruntu Bieniaszowskiego należała jeszcze część roli, którą, niewiadomo, jakim sposobem, zabrała Agnieszka Skąpska.

Wyjaśnienie tych dowodzeń p. Sokółka, rozmyślnie może fałszywych, jak to często umieli wywodzić dawniejsi pieniacze, znajdujemy w aktach procesowych ks. misjonarzy, którzy w następstwie nabyli część gruntu po Sokółku. Okazuje się więc, że w r. 1428 książę Bolesław nadał grunt rzeczywiście Janowi Bieniaszowi, że grunt ten leżał pomiędzy gruntami z jednej strony, jak powiedziano wyżej, — szpitala Ś-go Ducha, a z drugiej, tak zwanemi dwoma włókami Smułkowskimi, które w następstwie, w r. 1482 nadane były Klemensowi Bieniaszowi. Trzecia część tego

gruntu, w r. 1660, należała do Urbanowiczów, a dwie trzecie do Dominikanów. W r. 1714, Wawrzyniec Sokolek sprzedał część pierwszą szpitalowi za 4000 złotych. Część ta włączoną została do gruntów szpitalnych i leży przy ulicy Złotej. Połowę części Dominikowiczów nabył od nich w r. 1688 przełożony kościoła Ś-to Krzyża ks. Tarło. Pas ten stanowił prawą stronę (parzystą) Chmielnej ulicy. Trzecią część, to jest drugą połowę roli Dominikowiczów, nabyli w r. 1690 księża Augustjanie. Część mała drugiego i trzeciego [gruntu] od Nowego Światu, przez czas niejaki pozostawała przy dawnych właścicielach, później nabyli ją również Augustjanie; skutkiem tego rola missjonarska do Nowego Światu nie dochodziła.

Ponieważ grunt Jana Bieniasza zaczynał się od ogrodów Gizowskich (a sepibus horti Giżyński), a położenie gruntu tego przy ulicy Nowy Świat jest dostatecznie stwierdzonem, wynika więc, że ogród Gizów, był to późniejszy Foksal, którego dalsze koleje dobrze są znane. Obszerna ta posiadłość z biegiem czasu przechodziła do Czapskich, Brühlów, Cetnerów, Rzewuskich, Krasickich, Potockich; w r. 1776 nabył ją bankier Kabryt, który tu właśnie urządził ogród publiczny do różnych zabaw i widowisk i nazwał go Vauxhalles.

Sąsiednie dwie włóki Smułkowskie, a raczej Klemensa Bieniasza, również podziałom podlegały. Wymieniają tu różnych właścicieli: Lindykierów, Klanznerów, Borakowskich, po których na jedną część gruntu, w r. 1644, dostał kaduk wyżej wymieniony Staniewicz, a druga dostała się księżom Paulinom w miejsce annuaty, którą tu poprzednio pobierał altarysta Ś-go Ducha.

Na roli ks. paulinów, która graniczyła z rolą augustjanów, stała później ulica Widok, której część zajęto pod kolej Warszawsko-Wiedeńską.

W spokojne posiadanie rol wyżej wymienionych, wmieszał się, jak zwykle, kaduk, uzyskany na grunt missjonarski przez Marcina Leduchowskiego, starostę bronowskiego, a na grunt augustjański—przez niejakiego Antoniego Locińskiego.

Jakim sposobem ci panowie kaduk wyrobili i na czym opierali się, uważając ten grunt za niemający właściciela, zrozumieć trudno. Zarzucali sąd dawnymi dokumentami, z których, jak się

okazało, jedne odnosiły się do gruntów po Janie Bieniaszu, inne po Klemensie, a inne znowu (Skąpskiej) — po Małodobrym.

Po obaleniu tych dowodzeń krętaskich, udało się księżom uzyskać wyrok królewski, znoszący kaduki, a ponieważ kaduczni pretendenci starali się sprawę wprowadzić do Ziemstwa Warszawskiego, wyjaśniono w wyroku, że grunt Bieniaszowski, jako nadany pierwotnie osobie stanu miejskiego, podlegał prawu miejskiemu (*juri civili*), a zatem sprawa była osądzona w królewskim sądzie assessorskim.

Wyżej wspomnieliśmy, że grunt Jana Bieniasza obejmować miał 18 prętów (*perticas* lub *virgultas*). Powtórnie więc mamy do czynienia z dawną miarą, dziś dla nas niezrozumiałą. Księża misjonarze powiadają, że część ich miała szerokości łokci 96, długości 4376; wynosiłoby to razem łokci kwadratowych około 420000, czyli blisko 25 morgów; gdyby wszystkie trzy części taką samą wielkość posiadała, mielibyśmy 75 morgów, czyli 2½ włóki, ale to nie daje nam wskazówki co do dawnej miary, tylko służy za dowód, że grunta bez żadnej miary rozdawano, jak to już widzieliśmy na tak zwanej szerokiej włóce.

Po Staniewiczach druga część roli Klemensa Bieniasza dostała się ks. Augustowi Sułkowskiemu; była to właśnie rola, wcielona przezeń do jurydyki Bożydarskiej. Według taryfy podymnego z r. 1775, rola ta miała tylko jeden № 1268, który ciągnął się od Nowego Światu do rogatek Jerozolimskich. Około 1821 roku posesję tę zajęto pod nową ulicę, nazwaną Aleją Jerozolimską, z powodu, iż w końcu jej, za rogatkami, ks. Sułkowski, w r. 1774, założył osadę dla starozakonnych, przezwaną Nową Jerozolimą. W owym czasie bowiem wzbronionem było Izraelitom osiedlać się w Warszawie i marszałkowie koronni: Franciszek Bieliński i Stanisław Lubomirski surowo tego zakazu przestrzegali. Za czasów pruskich zakaz ten istnieć przestał; znikła i osada Jerozolimska.

Po drugiej stronie Nowego Światu, ku Wiśle, zabrano na utworzenie alei posesję № 1287, która również należała do jurydyki Sułkowskich i dotyczyła gruntu dawnego folwarku Skąpskich.

Rola ks. Paulinów przy ulicy Widok przechodziła w poprzek Brackiej ulicy, po za Nowy Świat. Pod № 2978 (pomiędzy Smolną

i Aleją Jerozolimską, podług taryfy z r. 1700, leżał folwiark ks. Paulinów. Po za Marszałkowską ku Woli, rola wcale prawie nie była zabudowaną. W tem miejscu pod №№ 1572 i 1573 leży obecnie banhof i stacja kolei Warszawsko-Wiedeńskiej.

Rola niegdyś księży Augustjanów, stanowiąca dziś lewą (nieparzystą) stronę Chmielnej ulicy, z następstwem czasu, przeszła na własność skarbu i za ostatniego panowania należała do starostwa warszawskiego i jurydyki Grzybowskiej. W jaki sposób ta zmiana nastąpiła, o tem dotychczas nie udało się nam odszukać żadnych śladów w aktach dawnego Podskarbstwa Koronnego. Przed kassatą klasztoru, ślady te z pewnością dałyby się znaleźć w archiwach klasztornych; dziś już o tem myśleć nie podobna.

Twierdzenie dawniejsze, że tu był Chmielnik, należący do Ujazdowa, od którego pozostało nazwisko Chmielnej ulicy, i że rola ta zawsze była własnością królewską, upada przez to samo, że podług przywileju wójtowskiego staromiejskiego z r. 1408, Chmielnikiem, stanowiącym wtedy attynencję Ujazdowa, zwano całą przestrzeń kałęczyńską. Nazwisko więc Chmielnej ulicy tak samo mogło przysługiwać każdej innej ulicy na Kałęczynie. Pozostawiono je zaś przy dzisiejszej Chmielnej ulicy dla tego prawdopodobnie, że stosunkowo, nieco pierwej od innych kałęczyńskich powstała.

Dzieje następnych dwóch włók (ulice Złota i Sienna), ściśle są zespolone z dziejami drugiego szpitala S-go Ducha (obecnie położonego przy ulicy Elektoralnej). Historję tej instytucji podał ś. p. Julian Bartoszewicz w swych dziejach szpitali warszawskich. Posiadając wszakże głównejsze daty, dotyczące przywilejów i nadań szpitala, udzielone mi łaskawie z oryginalnych dowodów szpitalnych, pozwalam je sobie tutaj przytoczyć.

Główną założycielką szpitala była księżna Anna mazowiecka, wdowa po księciu Bolesławie, synu Janusza starszego. Ks. Bolesław zmarł za życia ojca, zostawiwszy syna również Bolesława (IV), który, po śmierci dziadka objął w r. 1428 rządy warszawskiej połowy Mazowsza. Księżna, której nie sędzono było panować, poświęciła swe życie i mienie dobrym uczynom. Powziąwszy zamiar założenia w Warszawie szpitala dla chorych, nabyła na ten cel, w r. 1436, za zgodą syna, za własne pieniądze posagowe, za 300 kop groszy, od Macieja z Płochocina, pod-

stolego warszawskiego, dobra Piaseczno w ziemi Czerskiej — dziś Mienia i Ceglów.

Do tego książę Bolesław przeznaczył dodatkowo (1437), sposobem darowizny dla matki, 10 kop groszy z przewozu warszawskiego na rzece Wiśle, dochody z pasiek, miodu i barci w dobrach Gniewonie i Kaczkowie (dziś Latowicz), czynsze pieniężne z Gniewonia i sześć kop groszy w półgroszkach ze wsi Ożarowa w powiecie warszawskim. Wylączone zaś z tego nadania polowanie w Kaczkowie, dnie robocze, kary sądowe na kmieci, oraz daniny owsa, gęsi, kapłonów, kur i jaj.

Nadanie to potwierdził książę osobnym przywilejem w r. 1446.

Nadto nabyła jeszcze księżna dla szpitala, od mieszczanina warszawskiego Benedykta Zigetnera, nadaną tamuz jeszcze w r. 1413, przez księcia Janusza, włókę gruntu we wsi Powązki i od kupca warszawskiego Andrysa dwie włoki miary chełmińskiej, przy mieście Warszawie leżące (na Kałęczynie).

Na nadanie tych majątności dla urządzić się mającego szpitala Ś-go Ducha, oraz wymienionych wyżej opłat i czynszów, Andrzej, biskup poznański, udzielił w r. 1441 oddzielne pozwolenie i oprócz tego, w r. 1445 ustąpił na rzecz szpitala dziesięcin snopowych ze wsi Piaseczna, Czaplina (Ceglowa i Pozdnowa).

Następnie, za zgodą prowincjała Augustjanów, księdza Piotra z Krakowa, stanęła sprzedaż, na rzecz księżny Anny, placu obok klasztoru i kościoła Ś-go Marcina, na wzniesienie szpitala (1442).

W r. 1444 papież Eugeniusz dał nuncjuszowi Andrzejowi de Palatio upoważnienie do potwierdzenia fundacji szpitala i kaplicy Ś-go Ducha i ten rok właśnie uważany jest za datę założenia szpitala.

Szpital i jego fundusze wzięte zostały pod opiekę księcia i jego następców; wszelkim przychodom nadano swobody kościelne (1446).

Kamienicę szpitalną, wzniesioną przy kościele Ś-go Marcina, i ogród do szpitala należący zwolnił magistrat m. Warszawy od wszelkich podatków i składek miejskich (1454).

W dalszych czasach, na prośbę nowej opiekunki szpitala Anny Jagielonki, Zygmunt I wziął szpital, ze wszystkimi dobra-

mi ruchomemi i nieruchomemi, pod swą królewską protekcję i opiekę i oddał go pod zarząd i kierunek prałatów i kanoników kapituły warszawskiej, pod warunkiem, ażeby kapituła wybierała ze swego grona jednego prałata lub kanonika do kierowania szpitalem i opieki nad ubogimi w nim pomieszczonemi (niezależnie od przełożonego świeckiego, który zarządzał szpitalem z ramienia panującego.—1527).

W r. 1538, na sejmie walnym w Piotrkowie, Zygmunt I zatwierdził wszystkie przywileje, nadane szpitalowi przez ks. Bolesława.

W r. następnym, z powodu sporów, wynikłych między Janem Grotowskim, przełożonym świeckim (prowizorem) szpitala, a kapitułą Ś-go Jana, o administrację szpitala, król Zygmunt postanowił:

1. Że obrona i opieka nad szpitalem i jego gruntami do tronu należą.

2. Że administracja szpitala i dóbr jego pozostanie przy kapitule, a od króla ma być ustanowiony przełożony nad szpitalem.

3. Że Grotowski ma do końca życia pozostać w swych obowiązkach, zarządzać folwarkiem, ogrodem i młynem w Warszawie i na przedmieściu, oraz pobierać dochody z dóbr i gruntów, odległych od miasta, — od rządcy przez kapitułę ustanowionego.

4. Rachunek corocznie ma być kapitule składany.

5. Najmniej 80 ubogich będzie utrzymywał szpital, a z powiększeniem dochodów i liczba ubogich ma być powiększoną.

6. Ubodzy, według stanu i zdrowia, powinni być zaopatrywani w żywność i odzież.

7. Każdego tygodnia winna kapituła wysyłać dwóch od siebie do szpitala, dla przeświadczenia się, jak są ubodzy żywieni, jak są zaopatrywane ich potrzeby, ile wciągu tygodnia wydano na ich utrzymanie.

8. Od przyjmowanych do szpitala ubogich nie niema być pobieranem tytułem wstępnego.

9. Jeśli który z nich przyniesie co z sobą, lub po śmierci zostawi, wszystko to ma być zachowanem w oddzielnym składzie.

10. Będzie dostarczana żywność dla 12 młodzieży, która ma być do szkół posyłana i posługiwać będzie przy kolegiacie.

11. Kapituła posyłać będzie dwa razy do roku dwie zaufane osoby do dóbr szpitalnych, dla przeświadczenia się o ich zarządzie, o stanie lasów, granic, wysłuchania zażaleń.

12. Jeśliby co pozostało pieniędzy od wydatków na utrzymanie szpitala, to mają być użyte na nabycie wójtowstw i sołectw, na reperację egzystujących, lub wzniesienie nowych zabudowań, albo na jałmużny — za poprzedniem jednak zezwoleniem panujących.

W r. 1544 Zygmunt I postanowił w miejsce jednego, dwóch prowizorów szpitala.

W r. 1659, kiedy już okolice Nowego Świata zaludniać się zaczęły i na włókach szpitalnych znaleźli się czynszownicy, stanęła tu oddzielna jurydyka, zwana Nowoświecką, lub szpitala Ś-go Ducha.

Pochodzenie i utworzenie tej jurydyki wyjaśnia Wejnert w ten sposób, że jeszcze ks. Janusz starszy, przenosząc w r. 1402, z Czerska do Warszawy kolegiatę do kościoła farnego Ś-go Jana, uposażył ją dobrami wiejskimi i gruntami w obrębie Warszawy a mianowicie, nadał tu kanonikom kolegiaty 12 ogrodów. Zastrzegł na rzecz kolegiaty i jej dziekana wszelkie z tych dóbr użytki i nadto, pod względem sądownictwa wyrzekł, iż wolno kolegiacie i dziekanowi wielkie i małe sprawy kryminalne i cywilne przez soltysów przysięgłych wykonywać, więzienia i szubienice stawiać, wszystkie przewinienia i występki karać, chociażby winowajca skazany był na ucięcie członków lub na karę śmierci ¹⁾.

Jakkolwiek na przywileju tym miało fundować się prawo kolegiaty do samodzielnej jurysdykcji na należących do niej gruntach, należy jednak przypomnieć, że był wydany przed określeniem (w r. 1408) obrębu atrybucji i jurysdykcji wójta Starej Warszawy, do którego miało należeć sądownictwo tak w mieście

¹⁾ Starożytności Warszawskie, T. I, str. 172. — Przrzekał Wejnert z czasem podać ten przywilej dosłownie, lecz tego nie dotrzymał, zakończywszy wydawnictwo na 6 tomie. Dzisiaj nierównie trudniej byłoby dotrzeć do tego dokumentu; musimy więc poprzestać na tem, co nam Wejnert pozostawił.

samem, jak i na przedmieściach, a nawet wioskach okolicznych. Właściwie więc przywilej ogólny z r. 1406, jako późniejszy, miałby zmieniać przywilej częstkowy z r. 1402, co by mogło nastąpić, gdyby miasto nie obawiało się zatargu z duchowieństwem i gdyby to ostatnie faktycznie chciało na ów czas korzystać z praw mu przysługujących. Tymczasem, jak sam Wejnert poświadcza, do r. 1564 na ogrodach pomienionych nie było żadnej budowli mieszkalnej, a zatem nie było do kogo sądów, ani kar stosować.

Ogrody, przez ks. Janusza nadane, leżały w okolicach ulic Trembackiej, Dziekanki, Krakowskiego Przedmieścia (posesyje zajęte na skwer) i górnej części Bednarskiej. Stanowiły te posesyje jurydykę Dziekanę (ratusz mieścił się pod № 380 — dziś zniesiony).

W czasach późniejszych, w r. 1638, majątności kollegiaty zwiększyły się nadaniem, przez biskupa krakowskiego, Jakóba Zadziką, placów również wtedy na przedmieściu położonych, pomiędzy wałami miejskimi (Podwalem) i dzisiejszą ulicą Miodową. Place nadane utworzyły ulicę Kapitulną. Wtedy to kapituła, łącząc w jedno swe posiadłości i podciągając je pod jednake prawo, nadane przywilejem z r. 1402, utworzyła i drugą jurydykę, tak zwaną Zadzikowską, jakkolwiek w konstytucji sejmowej, zatwierdzającej to nadanie ¹⁾, nie było wcale mowy o jurysdykcji patrymonijalnej, lecz tylko o swobodach, przysługujących duchowieństwu (*immunitates ecclesasticae*, czyli, jak tłumaczy Wejnert, prawo świętości miejsca i schronienia) ²⁾.

Mając w swym zarządzie majątności szpitalne, kapituła zastosowała swe prawa do gruntów, leżących na Nowym Świecie i utworzyła tam trzecią jurydykę, która obejmowała ulice: Złotą, Sienną, oraz nieruchomości, leżące na obu włókach przy ulicach: Żelaznej, Twardej, Zielnej, Wielkiej, Marszałkowskiej i Nowym

¹⁾ Vol. leg. T. III, str. 954.

²⁾ Nie dotykając w szkicu obecnym historii samego miasta i dawnych jego przedmieść i ograniczając pracę niniejszą tylko na opisie ról i włók miejskich, musieliśmy wspomnieć o jurydykach Dziekance i Zadzikowskiej, jako mających wspólne pochodzenie z Nowoświecką.

Świecie. Ratusz tej jurydyki był w posesji pod № 1255, ale sąd dla wszystkich jurydyk był wspólny na Dziekance (№ 380) i do sądu tego, na zasadnie nadania kapituły z r. 1731, miało wchodzić dwóch ławników z jurydyki Zadzikowskiej i dwóch z Nowoświeckiej.

W r. 1714, jak powiedziano wyżej, nabyto do szpitala część gruntu z roli sąsiedniej Bieniaszowskiej.

Włóki szpitalne w pierwotnym obszarze sięgały po za drugą stronę Nowego Światu i dla tego to w inwentarzu gruntu, nabytego przez Skarszewskiego od Kossakowskich, objaśniono, że części folwarku zajęte przez czynszowników, podchodzą pod górę kapituły warszawskiej. Miejsce te nazywało się w ogólności Glinki.

W r. 1725 ordynat Michał Zamojski nabył tę część gruntu od kapituły na własność i nabycie to dało początek jurydyce Ordynackiej, o której mowa niżej będzie.

W roku nareszcie 1754, kiedy dzięki staraniom księdza Baudouin'a, przystąpiono do budowy szpitala Dzieciątka Jezus, nabyto dla tego szpitala znaczną część gruntu z jurydyki Nowoświeckiej. Grunt ten obejmował część miejscowości b. Instytutu położniczego od Marszałkowskiej do Szpitalnej oraz klin trójkątny pomiędzy ulicami Zgodą, Szpitalną i Przeskok. Z aktu nabycia dowiadujemy się, że w sąsiednim trójkącie, pomiędzy Marszałkowską, Zgodą i Złotą, mieścił się w owym czasie osobny folwark szpitala Ś-go Ducha.

Reszta gmachów szpitala Dzieciątka Jezus, stała na roli sąsiedniej, która należała do jurydyki Ś-go Kazimierza na Tamce.

W ten sposób w obu jurydykach: Nowoświeckiej i Ś-go Kazimierza, utworzyła się przerwa poprzeczna i dla tej zapewne przyczyny ulice Złota i Sienna nie dochodziły do Nowego Światu, ale tylko do Zgody.

Dzieje szpitala Dzieciątka Jezus i jego założyciela, stanowią oddzielny wątek i były już spisane niejednokrotnie.

Po ostatnim podziale kraju, gdy część kraju, w której leżała dobra Piaseczno i Mienia, odpadła pod panowanie austriackie, z rozporządzenia ówczesnego wizytatora, przełożona siostr miło-

sierdzia, w r. 1796, przeniosła się z siostrami do Ceglowa i założyła we wsi Mieni oddzielny szpital, za zezwoleniem z Wiednia.

Wówczas kapituła warszawska uchyliła się od prowizorji. W r. 1809, po przyłączeniu do księstwa warszawskiego b. województwa lubelskiego. za staraniem ks. Jakubowskiego wizytatora, dobra Piaseczno i Mienia przywrócone zostały na własność szpitala Ś-go Ducha, na mocy reskryptu Fryderyka Augusta z dnia 1 Czerwca 1810 r., pod warunkiem utrzymania szpitala w Mieni na 20 ubogich chorych.

Grunt, sąsiadujący z jurydyką Ś-go Marcina, czyli Ś-go Ducha, należy obecnie do instytutu Ś-go Kazimierza sióstr Miłosierdzia na Tamce. Jak wyżej mówiliśmy, sprowadziła ten zakon z Francji królowa Marja Ludwika w r. 1651. Był to czas klęsk, które jedna po drugiej spadały na Rzeczpospolitą—wojen, kozackiej i szwedzkiej, oraz zarazy, która niejednokrotnie dawała się we znaki Warszawie.

Dopóki srożyła się ta burza nad krajem, nie mogły zakonnice osiedlić się na stałe w miejscu swego nowego przeznaczenia. Pozostawały przez ten czas pod bezpośrednią opieką królowej, której nawet, w czasie ucieczki przed Szwedami, na Szląsk towarzyszyć musiały. Dopiero w r. 1669 królowa kupiła od Agnieszki Skąpskiej część jej gruntu folwarcznego nad Wisłą. Miejsce to z dawnych czasów nazywało się „na Tamce“, gdyż tam jeszcze za księcia Bolesława V, istniała tama, chroniąca grunt nadbrzeżny od zalewów rzeki Wisły, której koryto wtedy bliżej płynęło, niż teraz.

Do gruntu Skąpskiej dokupiła królowa jeszcze część gruntów z sąsiednich Glinek (których częśćka, jak widzieliśmy wyżej, dostała się także do jurydyki Ordynackiej) i na placach tych stanął kościółek, klasztor i instytut Ś-go Kazimierza, mający na celu wychowanie ubogich sierot.

Zatwierdzenie tej fundacji królowej, wraz z nabyciem dla tegoż zakładu dóbr Pęchery i Kunów, w ziemi Czerskiej, znajdujemy w T. IV Vol. leg. na str. 854.

W późniejszym nieco czasie, jak twierdzi Bartoszewicz ¹⁾, zakonnice dokupiły więcej gruntu dla klasztoru; w tej liczbie

¹⁾ Kościoły warszawskie, str. 321.

miała być rola, idąca od Nowego Świata ku Woli, na której z czasem stanęły ulice Śliska i Warecka. Według informacji wszakże, łaskawie udzielonej mi na miejscu, w Instytucie Ś-go Kazimierza, grunt ten ofiarowała Instytutowi ówczesna właścicielka, Marianna Wessłowa. Zgadza się ta wiadomość w zupełności z adnotacją w inwentarzu starostwa z r. 1660, o którym niżej mowa będzie.

Na gruncie tym, przy ulicy Marszałkowskiej, znajdował się dobrze znany warszawianom, zniesiony niedawno dworek „pod filarkami“, gdzie obecnie postawiono dwie wielkie kamienice pod №№ 1379 i 1379a (Zamboni i Peuker). Od jak dawna istniał dworek i przez kogo był założony, nie wiadomo. W opisie, pomieszczonym niegdyś w Tygodniku Ilustrowanym, mylnie było powiedziano, że leżał na Bielinie i był własnością Bielińskich.

Jakkolwiek nazwisko ulicy Marszałkowskiej rzeczywiście pochodzi od marszałka wiel. kor. Franciszka Bielińskiego, faktycznie wszakże mała tylko część tej ulicy należała do jurydyki Bielińskiej, bo tylko przestrzeń od ogrodu Saskiego na lewo do ulicy Ś-to Krzyżkiej, prawa zaś strona liczyła się do Grzybowa (dworek Dembowski). Należała zaś do Bielina tylko część ulicy Ś-to Krzyżkiej i cała ulica Pańska, jak o tem wyżej mowa była. Co do dworku „pod filarkami“, to ten leżał zawsze na gruncie Ś-go Kazimierza i zmiana właścicieli dokonywała się za konsensem przełożonej klasztoru. Lokacja tego dworku w poprzek gruntu, była zapewne przyczyną, dla której ulica Śliska do Marszałkowskiej nie dochodziła.

Dalszą część gruntu między Marszałkowską i placem Wareckim zakon odstąpił w r. 1754 szpitalowi Dzieciątka Jezus.

Warecka ulica nareszcie stanowiła zakończenie gruntu od Nowego Świata. Nazwisko otrzymała od obszernego dworu starosty wareckiego, Józefa Pułaskiego, ojca sławnego konfederaty Kazimierza.

Dwór ten zajmował dzisiejsze posesje pod № 1251 i 1252; do niego należała również posesja pod № 1313, po drugiej stronie Nowego Świata, od ulicy Ordynackiej.

Wszystkie razem grunta, należące w obrębie miasta do Instytutu Ś-go Kazimierza, stanowiły tak zwaną jurydykę Tamki i Kałęczyna, która wszakże właściwej erekcji nie posiadała i oso-

bnego sądownictwa nie miała, lecz zostawała pod jurysdykcją miasta Starej Warszawy. Należały do niej ulice: Sliska, Warecka (str. parzysta), Tanka, część Solca naprzeciwko Tamki, oraz części odpowiednie ulic: Żelaznej, Twardej, Wielkiej, Zielnej i Nowego Świata, na przecięciu z rolą Instytutu.

Wracając do inwentarza starostwa z r. 1660 ¹⁾, znajdujemy w nim objaśnienie, iż urodzony Maciej Rębowski, podskarbi i sekretarz (*thesaurarius et secretarius*) dworu J. K. Mości, wraz z małżonką, Celtimą Reginą Anną Wędkowską, okazali przywilej Najjaśniejszego króla Jana Kazimierza, nadający im na dożywocie lan gruntu, leżący między folwarkiem starostwa warszawskiego z jednej, a gruntem urodz. „Adalberta“ Wessla krajczego koronnego ²⁾, z drugiej strony, z d. 16 sierpnia 1656 r. w Lublinie wydany, po śmierci sławetnej Łucji Chawłosowny, wdowy po niegdyś Mikołaju Gizie obywatelu warszawskim.

Otóż rola p. Rębowskiego, jako dotycząca folwarku starościńskiego, była to dzisiejsza ulica Pańska, która po Rębowskim dostała się Bielińskim i stanowiła część jurydyki Bielina. Sąsiednia więc z drugiej strony rola Wessla, była ulica Sliska, czyli grunt do instytutu Ś-go Kazimierza nabyty.

Ślady istnienia Gizów w tej miejscowości znajdujemy jeszcze w dokumencie z r. 1768, stanowiącym komplancję pomiędzy prze-

¹⁾ Star. Warsz. T. VI, str. 218.

²⁾ W owych czasach było kilku Wesslów, którzy, w różny sposób dali się poznać za panowań Wazów i Sobieskiego. Krajczym koronnym był Albrycht Wessel, poprzednio chorąży nadworny, różański, makowski, tykociński starosta, fundator karmelitów bosych w Warszawie. Zdawałoby się więc, że o nim tu mowa, jako o właścicielu roli na Kałęczynie, po którym wdowa mogła grunt Instytutowi ofiarować. W taryfie domów, sporządzonej w r. 1656 do opłaty okupu szwedzkiego, znajdujemy w okolicy Nowego Świata, dwór p. starosty różańskiego (Star. Warsz. T. IV). Mógł to być ten sam dwór, który potem należał do Pułaskich. Lecz Albrycht Wessel już w r. 1628 posłował na sejmie, w roku więc 1660, jeżeli żył, był już w podeszłych latach.—W r. 1667 starostą różańskim i posłem sejmowym był inny Wessel Wojciech, komisarz do rozgraniczenia Wołoszczyzny. W r. 1669 elekeję Michała Wiśniowieckiego podpisał, jak starosta różański i makowski, już Jan Wessel. W końcu stulecia starostwo dostało się Stanisławowi Wesslowi, ojeu królewiczowej Konstantowej Sobieskiej. Święcki wspomina jeszcze o jednym staroście różańskim Wesslu Franciszku, wojewodzie mazowieckim, zmarłym w r. 1696.

łożonym księży missjonarzy i Adamem Kępskim starostą starogrodzkim.

Przedmiotem komplanacji był grunt, czyli siedlisko zdawna Gizińskie, potem Sakowiczowskie i Frąckiewiczowskie zwane, na przedmieściu Nowy Świat leżące, między placami z jednej strony do szpitala Ś-go Kazimierza, z drugiej do księży missjonarzy należącymi, wzdłuż łokei 184, wszerek łokei 120.

Położenie tego gruntu dałoby się dziś jeszcze oznaczyć. Place księży missjonarzy — to posesja № 1318, która wtedy do nich należała; — place szpitala Ś-go Kazimierza — to posesja pod № 1313, która należała do Pułaskich. Posesje więc pośrodku leżące: №№ 1314, 1315, 1316 i 1317 — to tak zwane w komplunacji siedlisko Gizińskie. W liczbie tej pod № 1315 było tak zwane „Sulkowskie“, własność książąt, w której dziś mieści się bazar.

Na grunt ten, który sąsadował albo może niegdyś jedną całość stanowił z rolą Rębowskiego, Mikołaj Giza ustąpił prawa dożywotniego Błotowskiemu ogrodnikowi, a ten ostatni — Sakowiczowi, wojewodzie smoleńskiemu (1660).

Po Sakowiczach, plac dostał się Frąckiewiczom (1664), od Frąckiewiczów nabyli go na własność, jako dziedziczny, księża missjonarze (1736) i podzieliwszy na cztery części, wypuścili w dzierżawę emfiteutyczną.

Tymczasem Adam Kempski, starosta starogrodzki, w sąsiedztwie place dziedziczne mający, przeglądając(?) papiery, przekonał się, że place Frąckiewiczowskie „naturę dóbr królewskich zawierają“, i otrzymał na takowe przywilej od króla Stanisława Augusta.

Wobec takiej „sąsiedzkiej“ przysługi, nie pozostawało księżom, jak wejść w umowę z p. starostą o jakiegokolwiek wynagrodzenie straty, poniesionej skutkiem nieprawidłowego nabycia gruntu. Jakoż p. Kempski zgodził się czynszowników na placach zostawić, a czynsze missjonarzom pozostawić do czasu, aż summy, wypłaconej Frąckiewiczom za place, nie odzyszczą.

Wszakże do jurydyki Bielińskiej należała nie cała rola Rembowskich, gdyż Bielin wcale do Nowego Świata nie dochodził. Objaśnienie to znajdujemy w T. VII Vol. leg. str. 811, w konstytucji sejmowej z r. 1768, zatwierdzającej cessję placu z ogro-

dem, ustapionego przez Franciszka Bielińskiego starostę czerskiego Adamowi Kępskiemu z gruntów poprzednio do Bielina inkorporowanych, rozciągającego się aż do placów „antiquitus“ Sakowiczowskie zwanych. Mamy więc dowód, że część roli od strony Nowego Świata została odstąpioną Kępskiemu i że część ta dotyczyła placów Sakowiczowskich, to jest dawnego siedliska Gizów.

Były jeszcze przy ulicy Ś-to Krzyżkiej misjonarskie posesje i place czynszowe, ale te nie należały do Kałęczyna, lecz do dawnych przedmieść miejskich. Był tam nawet obszerny folwark (ulica Ś-to Krzyżka № 1326) i ogrody, na których stała ulica Włodzimierska.

W ogólności liczba posesji emfiteutycznych na gruncie misjonarskim, na dawnych włókach miejskich i przedmieściach (przy kościele na rołach Klucznikowskich, na szerokiej włoce i na Chmielnej) przenosiła trzysta, a summa czynszów, wykazanych w r. 1791 do podatku ofiary, stanowiła złotych 10373.

Ostatni, najbliższy miasta i dotyczący dawnych przedmieść grunt, na Kałęczynie, zajmowała jurydyka Aleksandrja. Powstała ona na części Kałęczyna, odprzedanej przez Obrąpalskich, w r. 1597, Januszowi Ostrogskiemu, kasztelanowi krakowskiemu, a gdy temuż księciu Januszowi, w r. 1609 pozwolono założyć w dobrach swych ordynację¹⁾, grunt kałęczynski został także do dóbr ordynackich wcielony. Ztąd zapewne brali niektórzy tę jurydykę za jedno z Ordynacką, gdy tymczasem ta ostatnia winna jest swe nazwisko ordynatom Zamojskim.

Gdy na Janusza wygasła, w r. 1620, linia męzka książąt Ostrogskich, przeszła ordynacja, stosownie do woli jej założyciela, na córkę jego Eufrozinę i zięcia, a razem najbliższego z rodu spadkobiercę, ks. Aleksandra Zasławskiego²⁾. Wnuk tego osta-

¹⁾ Vol. leg. T. II, str. 1668.

²⁾ Wiadomo, że domy Ostrogskich i Zasławskich jednego rodu były od Wasila Teodorowicza, księcia na Ostrogu i Zasławiu.

³⁾ Według Wejnerta miała ta jurydyka różnić się od innych części Warszawy tem, że rozszadzenie spraw miało się w niej odbywać podług prawa magdeburskiego, gdy tymczasem Stara i Nowa Warszawa i wszystkie inne jurydyki miały prawo Chełmińskie.

tniego, także Aleksander (syn Władysława Dominika), był ostatnim męskiej linii potomkiem rodu Zasławskich. On to, w r. 1670, nadał przywilej erekcyjny, czyli założył „miasto“ Aleksandrję, tak od imienia założyciela nazwaną.

Ojciec ks. Aleksandra, Władysław Dominik ks. Zasławski, jeden z trzech niefortunnych regimentarzy z r. 1648 w wojnach kozackich (nazwany przez Chmielnickiego Pierzyną), pojął w drugim małżeństwie za żonę Katarzynę Sobieską, siostrę rodzoną króla Jana. Książę Aleksander więc był siostrzeńcem Sobieskiego. W Vol. leg. T. IV, na str. 954, pod r. 1667 znajdujemy pozwolenie—Janowi Sobieskiemu, marszałkowi wielkiemu i hetmanowi Koronnemu, Stanisławowi Jabłonowskiemu, ruskiemu i Stanisławowi Kazimierzowi Bieniewskiemu czerniechowskiemu, wojewodom, Aleksandra Janusza ks. Ostrońskiego i Zasławskiego opiekunom, rezygnować „iure perpetuo terrestri“, grunt ordynacji podległy, z poddanymi tegoż księcia, dziedziczny, Teodorowi Denhofowi, podkomorzemu koronnemu, to jest grunt „za palacem naszym“ (Kazimirowskim) w Warszawie leżący.

Rezygnację tę zatwierdził książę w r. 1673, doszedłszy do pełnoletności (Vol. leg. T. V str. 122); przytem wyłączono ze sprzedaży place, zajęte pod stajnie i inne budynki księcia.

Okazuje się więc, że przed założeniem jurydyki część gruntu była odprzedana Denhofowi. Nie możemy wykazać wyraźnie, jaką mianowicie część gruntu nabył Denhof. Wejnertowi wydawało się, że to był na Krakowskim Przedmieściu pałac Denhofowej, hetmanowej wiel. kor., 2-do voto Augustowej Czartoryskiej (dziś pałac ordynatów Krasińskich)¹⁾. Ale, ani Aleksandrja, ani żadne grunta kałęczyńskie, tak daleko sięgać nie mogły. Wiemy wszakże, gdzie leżała jurydyka; należały do niej ulice: Aleksandrja, Leszczyńska, Dobra, Topiel, Drewniana, Zajęcza, jedna stro-na Tamki, a nawet dwie posesje przy Wróblej. Nie należały zaś posesje za palacem Kazimirowskim, od ulicy Obożnej, dziś Nr. 2766 i od Krakowskiego Przedmieścia Nr. 2783 (niegdyś pałac Karasia);—i w tem tylko miejscu mógł być pałac lub dwór podkomorzego Denhofa (nie hetmana). Potwierdza się to poniekąd

¹⁾ Staroż. warszaw. T. I. str. 308.

w podanym przez Wejnerta akcie komplanacji z r. 1711 między Aleksandrem Dominikiem Lubomirskim, a Marianną z Lubomirskich Sanguszkową. W akcie tym wskazane są granice jurydyki Aleksandriji, z jednej strony — naprzeciwko pałacu „Denhofski“ zwanego, idąc prosto ku Wiśle drogą z miasta ku rzece idącą (to jest, dziś Obozną ku Leszczyńskiej), a z drugiej — prawej strony — drogą ku mniszkom, zwanym „Szare Siostry“ przy pałacu Wł. Zamojskiego.

Dalsze koleje jurydyki były następne:— po śmierci ks. Aleksandra Zasławskiego, w r. 1673 odziedziczyła jurydykę wraz z całą ordynacją, siostra jego Teofila, 1-mo voto żona Dymitra Wiśniowieckiego, hetmana i kasztelana krakowskiego — 2-do Józefa Karola Lubomirskiego, marszałka w. koron. Ponieważ, stosownie do testamentu założyciela, ks. Janusza Ostrońskiego,—po wygaśnięciu książąt Zasławskich, ordynacja miała przejść do zakonu maltańskiego, wywiązał się więc długoletni process o dobrą ordynacji. Przeciwko księżnie Teofili i jej małżonkowi, stanął z pretensją stryjeczny jej mąż Hieronim Augustyn Lubomirski, kaszt. krak. het. w. kor., który dla tego został nawet kawalerem maltańskim. Pomimo to wszakże, ponieważ zapis nie wykluczał praw potomstwa po kądzieli, pozostała ordynacja przy księżnie Teofili, a następnie córce jej Mariannie, małżonce Pawła Karola Sanguszki, marszałka nad. litew. Lecz gdy strona przeciwna przez czas długi ustępować nie chciała, zaledwie więc w r. 1711, syn już Hieronima, Aleksander Dominik Lubomirski oddał jurydykę Aleksandryjską w posiadanie p. marszałkowej.

W r. 1754 Janusz Aleksander Sanguszko, mar. nad. lit. sprzedał Aleksandriję Janowi Malachowskiemu, kanclerzowi kor., a ten ostatni — Barbarze z Malachowskich Gozdźkiej, żonie Stanisława Bernarda, kuchmistrza koron. (później wojewody podlaskiego).

Córka jedyna wojewody, Karolina, w pierwszym małżeństwie była za ks. Januszem Sanguszką, marszałkiem wiel. lit. — Po dwuletnim pożyciu, rozwiodłszy się z nim, wyszła za mąż (1780) za księcia de Nassau-Siegen, słynnego w owych czasach z waleczności i awantur, o którym nawet Mickiewicz nie zapomniął w Panu Tadeuszu.

Książę przeto został właścicielem Aleksandrji i wtedy zaczęto nazywać tę miejscowość Denassauskiem, zkąd poszła istniejąca do dziś, zepsuta nazwa „Denasy“.

Ratusz jurydyki mieścił się przy ulicy Aleksandrji pod Nr. 2775. Rezydencja zaś właścicieli była pod Nr. 2782. Książę de Nassau rozpoczął budowę nowego pałacu w posesji pod Nr. 2779, lecz zdaje się, że jej nie ukończył ¹⁾, gdyż w miejscu tem, już w stuleciu bieżącym, hr. Seweryn Uruski pobudował znany Sewerynów.

Wspominaliśmy wyżej o nabyciu, przez Ordynata Michała Zamojskiego, części gruntu szpitala S-go Ducha od Kapituły warszawskiej, na którym powstała jurydyka ordynacka.

Co do jurydyki tej mamy dwa sprzeczne podania: Wejnert mieści ją na tym właśnie gruncie nabytym od Kapituły; inni sądzą, że to był grunt sprzedany Denhofowi z Aleksandrji, który miał potem przejść do Gnińskich (Jan wojewoda pomorski), a po Gnińskich do Zamojskich: Tomasza Józefa (który miał pierwszą żonę Teresę Potocką, wojewodziankę braclawską, wdowę po owym Janie Gnińskim) i Michała Zdzisława, rodzonych braci, jednego po drugim ordynatów.

Za pierwszą wersją przemawia przytoczony przez Wejnerta akt sprzedaży gruntu przez Kapitułę, który ma się znajdować w archiwum głównem (w księdze Donationum, f. 1185); mamy na to zresztą dowód w powołanym wyżej inwentarzu z r. 1664, folwarku na Kałęczynie — Kossakowskich, których grunt wtedy podchodził pod górę kapituły. — Plac Denhofa nie mógł leżeć w tej stronie, bo Aleksandrja po za Tamkę nie sięgała, a przeto, z przytoczonej powyżej komplancji ks. Sanguszkowej z Lubomirskim, sądzić moglibyśmy, że plac ten znajdował się przy Oboźnej.

Erekcja jurydyki nastąpiła w r. 1739.

Synowie Michała Zamojskiego, Jan i Andrzej, sprzedali jurydykę Walentemu Czapskiemu, biskupowi przemyskiemu, a ostatnio kujawskiemu. Od Czapskich dostała się Maksymiljanowi

¹⁾ Zmarł w r. 1899 na Podolu, pochowany w Tynnej, w mogile bez nagrobku i napisu (D-r Antoni J. — Opowiadania historyczne 1875—str. 325).

Mielżyńskiemu, podskarbiemu królewskiemu, który był z Czapską żonaty. Od Mielżyńskich nabył Ordynackie Jan Mikołaj Ksawery Chodkiewicz (z Czapskiej zrodzony), starosta żmudzki. W protokule ofiary z r. 1791, jako właścicielka jurydyki, podaną jest wdowa po staroście, Ludwika z Rzewuskich, córka Wacława hetmana. Syn jej, był to słynny Aleksander Chodkiewicz, pułkownik wojsk polskich, kasztelan królesswa kongresowego, oraz znakomity chemik.

Do jurydyki należały ulice: Wróbla, Szczygła, górna część Tamki od strony pałacu, dziś instytutu muzycznego i część Nowego Światu.

Pałac, czyli główną rezydencję w jurydyce, gdzie obecnie mieści się instytut muzyczny, pod Nr. 2874, pobudowali Zamojscy. Wzniesiony na pagórku, nad wąwozem, idącym wzdłuż ulicy Tamki, odznacza się oryginalną budową, zwłaszcza fundamentów, w których, jak niesie tradycja, można było pomieścić cały pułk żołnierzy (zapewne w składzie, jaki istniał w wojskach Rzeczypospolitej w zeszłym stuleciu). Miało być niegdyś w pałacu wspańiałe urządzenie wewnętrzne, którego śladów nie pozostało.

Na tem zakończymy przegląd włók i gruntów kałęczyńskich. Nie wszystkie role, place i dworki, o których wspominają dawne opisy, rejestra i inwentarze, dały się odszukać na dzisiejszej powierzchni ulic, ale ani temu dziwić się nie można, ani to dałoby się w jakikolwiek sposób uskutecznić, dla tej szczególnie przyczyny, że wszystkie te posiadłości ciągle zmieniały właścicieli, i że po rozdaniu ich na własność instytucjom lub osobom prywatnym, tudzież po urządzeniu jurydyk, wolnych od wszelkich opłat gruntowych na rzecz skarbu nadwornego, w ostatnich inwentarzach starostwa z w. XVIII nie znajdujemy już żadnych wskazówek o włókach miejskich lub starościńskich.

Nie tylko w dzisiejszych czasach odszukiwanie włók tych nastrocza wiele trudności. Już za ostatnich czasów Rzeczypospolitej, kiedy kaduki stały się zaraźliwemi, a przywileje w Komisji Skarbu Rzeczypospolitej uzyskiwano bez wielkich trudności, nieraz po kilka na jedną majątność, poszukiwania włók na Kałęczynie często bywały bezowocne.

Oto na przykład, w księgach podskarbińskich znajdujemy z czasów ostatniego panowania, dokument treści następującej:

Niejaki p. Jan Płochocki, strażnik piński, wyjednał z kancelarii mniejszej koronnej przywilej na włókę roli, dawniej zwaną Trycewiczowską, potem Giżyńską, ostatnio Rębowską ¹⁾, leżącą w Warszawie na przedmieściu Nowy Świat, „po ostatnim prawnym posessorze (nie wymienionym) wakującą. Delegowany dworzanin Skarbu koronnego, p. Florjan Drewnowski, żupnik ziemi łomżyńskiej, miał sobie poleconem zejść na grunt włóki i oddać takową donatarjuszowi lub jego plenipotentowi, „ze wszystkimi przyległościami, folwarkami, budynkami, młynami, karczmami, poddaniami etc.“, jeżeli jednak „prawna obrona zajdzie, sprawę do sądu przyzwoitego miał odesłać“, gdyż według zaświadczenia Komisji Rzeczypospolitej Skarbu koronnego włóka pomieniona w lustracji r. 1765 „nie jest opisana, ani wzmiankowana“. Podług wskazania p. Płochockiego miała być ta włóka od ulicy w posesji wielbnych ojców augustjanów, w tyłach zaś — księży missjonarzy (wskazanie fałszywe, gdyż, jak widzieliśmy wyżej, był tam grunt bieniaszowski, a potem urbankowski). Gdy więc zeszli na grunt od Nowego Światu, — „stanąwszy na tem miejscu“, ks. prokurator całej prowincji augustjanów „podania nie dopuścił“, objaśniając, że grunt jest dziedziczny „ziemski“ (?—poprzednio ks. missjonarze, broniąc się przeciw kadukowi Leduchowskiego, dowodzili, że jest „juris civilis“, częścią przez konwent nabyty, co też właściwym dokumentem stwierdził. Udali się potem w tyły włóki, gdzie ich w podobny sposób i z takim samym dokumentem spotkał reprezentant kongregacji missjonarskiej. Gdy po tem zabronieniu plenipotent p. Płochockiego żądał dalszej inwestygacji, spotkało go podobneż zaprzeczenie ze strony panien miłosierdzia, na gruntach szpitala Dzieciątka Jezus (od ulicy Ś-to Krzyżkiej), i ze strony plenipotentą p. Franciszka Bielińskiego, na gruntach Bielina, i tak obszedłszy jeszcze kilka włók sąsiednich i powróciwszy z niczem, „sprawę do sądu przyzwoitego odesłali“. Działo się to w roku Pańskim 1771 ²⁾. I dziwić się tu mamy historjom o starostach hołobuckich.

Z zestawienia tego krótkiego opisu włók kałęczyńskich z poprzednim opisem włók Starego i Nowego Miasta, powinniśmy

¹⁾ Położenie tej włóki poprzednio wskazaliśmy.

²⁾ Z księgi inwentarzy Star. Warsz. — Arch. akt dawnych Podskarbińskich. Oddział 56, W. 3.

się przekonać, że w pierwotnem nadaniu jednych i drugich zachodziły wydatne różnice. Włóki mianowicie staro- i nowomiejskie stanowiły pierwotną, podstawową lokację miasta; ale liczba ich 24^{1/2}, podawana w lustracyach XVI i XVII stuleci, nie od razu powstała; gdyż inne były włóki Starego miasta i tych nie było więcej jak 10, pomiędzy Chłodną i Pawią ulicą. Dalej włóki Nowego Miasta, w początkach dochodziły zaledwie może do Muranowa, a reszta włączoną została na zasadzie oddzielnych nadań aż po rzekę Drwę. Sąsiedztwo rzeki, stawy, młyny, folusze spowodowały wcześniejsze zasiedlenie rol, nadanych na Polkowie, które też przy pierwszej lustracji w r. 1564, wszystkie do miejskich porachowano.

Z drugiej strony znowu, nie można zgodzić się na twierdzenie Sobieszczańskiego i innych, jakoby role Starego Miasta (przy ulicy Elektoralnej) dane były miastu z gruntów wsi Wielkiej Woli. Wieś ta zbyt odległą była na owe czasy od Warszawy, a i nie ma żadnych dowodów na to, żeby była dawniejszą od Warszawy. Najdawniejsza o niej wzmianka, w przywileju ks. Ziemowita z r. 1368, dotyczącym dziesięcin dla dyecezzji poznańskiej, mówi o Wielkiej Woli warszawskiej, a jednocześnie o Woli grójeckiej, Woli będrowskiej, z czego wcale wnioskować nie można, żeby Warszawa była założona później od Woli.

Włóki na Kałęczynie, przedzielone od miasta folwarkiem książeńcem, później starościńskim, były nadawane nie miastu, lecz pojedyńczym osobom lub instytucjom: wójtowi Starego miasta, Bieniaszom, Burghardowi, szpitalom i t. d., po większej części na własność, niekiedy na dożywocie (Gizom, Rebowskiem). W dawnych rejestrach poborowych wymieniano Kałęczyn v. folwarki, jako realność odrębną od Warszawy, placącą pobór lanowy.

Role folwarku starościńskiego stanowiły również całość do miasta nie należącą, aż dopóki nie zaciężyła na nich przemoc „bene merentium“.

Pozwolenie szlachcie, dane przez Zygmunta Augusta w r. 1550, nabywania majątności w mieście, wyłączenie własności szlacheckiej z pod jurysdykcji miejskiej, szczególnie zaś zakładanie jurdyk przy łaďa okoliczności, oraz niezliczone kaduki i wywołane przez nie procesy, w których, stosownie do żądania stron, jednym i tym samym gruntom przyznawano miejską lub ziemską

naturę, wszystko to razem wywoływało pewien nieład w stosunkach terytorjalnych i jurysdykcyjnych, który wzmagał się aż do ostatnich chwil Rzeczypospolitej. Lecz przy pierwotnem rozdawaniu rol nie było żadnej mieszaniny (jak czytamy w pewnym opisie) rol miejskich, królewskich lub prywatnych, bo znaczenie i natura każdej roli dawały się dokładnie oznaczyć.

Kommissja Brukowa, a po niej Komissja Porządkowa m. Warszawy, starały się uchylić istniejący w ostatnich czasach nieład, poddając, w miarę możności, grunta kwestjonowane pod jurysdykcję magistratu Starego miasta, ale dopiero Sejm czteroletni, ustawą o miastach Rzeczypospolitej, położył kres nadużyciom, kasując jurydyki i postanawiając jednakie dla wszystkich posiadłości miejskich prawa i obowiązki.
